

konfrontacje

wydanie 18
grudzień 2023

noworoczny rant na fajerwerki

recenzja „Kevina (...)”

jak ukrócić świąteczną tradycję
wyrzucania dwunastu potraw
do kosza?

jarmarki świąteczne
w Polsce i Europie



SPIS TREŚCI



02.



03.



04.



05.



06.



07.

- > 01. Od Redakcji /s.1
- > 02. Priscilla Presley — żona Elvisa Presleya /s.2
- > 03. Jarmarki świąteczne w Polsce (i nie tylko) — który był najlepszy?? /s.4
- > 04. „Kevin sam w domu” — hit czy kit? /s.9
- > 05. Fajerwerkowo-noworoczny rant /s.15
- > 06. Wrocławski jarmark świąteczny /s.18
- > 07. Świątecznemu marnowaniu żywności powiedzmy STOP! /s.20

czasopismo
IX Liceum Ogólnokształcącego
im. Tadeusza Nowakowskiego
z Oddziałami Dwujęzycznymi
IB World School 2988



OD REDAKCJI

Drodzy Czytelnicy!

Oddajemy w Wasze ręce kolejne wydanie naszej ukochanej gazetki „konfrontacje”. Tym razem przybywamy do Was w małym wehikule czasu, gdyż tym razem patrzymy na wydarzenia minionej przerwy świątecznej. Artykuły mają tematykę związaną zarówno ze Świętami Bożego Narodzenia jak i Nowym Rokiem – od eksperymentalnej koncepcji artykułu kolaborowanego, w którym znajdziecie recenzje polskich oraz zagranicznych jarmarków świątecznych, przez przestrożę przed nierozważnym obchodzeniem niektórych tradycji, aż po oryginalną analizę Kevina samego w domu.

Jak większość z Was - również i My chcielibyśmy, aby przerwa od naszych szkolnych powinności była dłuższa... Dlatego serdecznie zapraszam Was do lektury tego wydania, aby przenieść się z powrotem w ten okres pełen magii, niewygodnych pytań, pierogów oraz mnóstwa zabawy i rozkoszy!

Szczęśliwego Nowego Roku

Landi



#FELIETON

Priscilla Presley

Wiktoria



Wszyscy znają Elvisa Presleya. Nawet jeśli nie jest się zainteresowanym jego osobą, każdy z nas kojarzy choć jedną jego piosenkę. Urodzony w 1935 roku, szybko zyskał ogromną sławę. Jeździł na światowe trasy koncertowe, miał miliony fanów. Otrzymał przydomek Króla Rock'n'rollu — przez to, że spopularyzował ten gatunek muzyczny. Często porównywany jest do Michaela Jacksona, kolejnego artysty światowej sławy, którego przydomek to przecież Król Popu. Wiele ludzi mówi, że ten kopiował styl bycia Elvisa, jego ekstrawagancki styl ubioru. Co ciekawe, pomimo tego, że prawdopodobnie nigdy się nie poznali, mieli ze sobą więcej wspólnego niż mogłoby się wydawać. Elvis Presley był bowiem ojcem Lisy Marie Presley, która przez krótki okres czasu (1994-1996) była żoną Michaela Jacksona. Lecz to nie o nich dzisiaj mowa.

Priscilla Presley, amerykańska modelka, urodzona w 1945 roku, od 1967 roku była żoną Elvisa Presleya. Ich relacja po dziś dzień jest ogromnie kontrowersyjna, bowiem gdy się poznali, dziewczyna miała zaledwie 14 lat. Pierwszy raz spotkali się na przyjęciu wydawanym przez Elvisa i od tego czasu widywali się regularnie. W swojej książce „Elvis i ja” twierdziła, że ich spotkania przypominały sesje terapeutyczne. Muzyk dzielił się z nią swoimi problemami, dalekimi od spraw zwykłej nastolatki, którą przecież była. Dziewczyna wkrótce stała się rozchwytywana przez prasę czy telewizję. Gdy miała 17 lat, na stałe przeprowadziła się do USA, gdzie mieszkał Elvis. Jej rodzice wyrazili na to zgodę, pod warunkiem, że ten ożeni się z ich córką dopiero, gdy będzie pełnoletnia. Całe życie Priscilli zostało podporządkowane Elvisowi, który podróżował na koncerty, grał w filmach, spotykał się z fanami. Elvis zaczął wpływać na dziewczynę, aby spełniała jego

oczekiwania. Swojemu przyjacielowi miał powiedzieć „Jest na tyle młoda, że mogę ją trenować w dowolny sposób”. Kupował jej coraz doroślejsze ubrania, namawiał ją do nakładania mocnego makijażu, proponował jej także wszelakie narkotyki, by mogła nadążyć za jego tempem życia. Przefarbowwała dla niego włosy, brała lekcje chodzenia z gracją. Pokazywała się publicznie tylko tam, gdzie on tego chciał. Ojciec Priscilli wkrótce zagroził mężczyźnie, że jeśli nie ożeni się z jego córką, oskarży go w prasie o uprowadzenie nieletniej w celach seksualnych. Oczywiście, Elvis go posłuchał. Wzięli ślub w Las Vegas. Według Priscilli, Elvis nie był dobrym mężem. Ciągłe ją zdradzał, wiódł ekscytujące życie, nadużywał narkotyków. Priscilla w ich rezydencji odgrywała jedynie role pomocy domowej i sprzątaczk, nie miała żadnego udziału w karierze swojego męża, który nie chciał, by pojawiała się na jego koncertach. Wkrótce urodziła im się córka — Lisa Marie Presley, później żona Michaela Jacksona. Wtedy problemy zaczęły narastać. Jej życie było bardzo monotonne, brakowało w nim też intymności, ponieważ sam Elvis twierdził, że „nie potrafiłby kochać się z kobietą, która urodziła dziecko”. Ich związek nie należał więc do udanych. Wpływ na to bez wątpienia miała ogromna różnica wieku i dojrzałości. Relacji z nastolatką nie wypomina się jednak Presleyowi tak, jak np. Jerremu Lee Lewisowi, który ożenił się ze swoją trzynastoletnią kuzynką i to jeszcze zanim rozwód z poprzednią żoną został sfinalizowany.

Nawet jeśli ludzie wiedzą o tym, jak piosenkarz traktował swoją żonę, nie jest to zbyt często wspominane, a na pewno nie wystarczająco często i wystarczająco głośno. Jest to, moim zdaniem, przykład groomingu, który powinien być surowo potępiany i choć nie można odmówić Elvisowi talentu muzycznego, ta sytuacja wyraźnie wskazuje, że nie był on najlepszą osobą. Niestety, historia młodziutkiej żony Króla rock'n'rollu nierzadko zostaje zapomniana lub celowo pomijana. Na koniec warto wspomnieć, że w 2022 roku pojawił się już musical biograficzny pt. „Elvis”, mówiący, jak tytuł wskazuje, o życiu tytułowego piosenkarza. Jest on bardzo dobrze oceniany przez widownię i krytyków, jednak historii samej Priscilli jest w nim stosunkowo mało. Nic w tym dziwnego, przecież ten film nie jest konkretnie o niej. Jednak 9 lutego 2024 roku, czyli już niedługo, w polskich kinach po raz pierwszy pojawi się film zatytułowany „Priscilla”, w reżyserii Sofii Coppoli, odpowiedzialnej m.in. za takie dzieła jak „Maria Antonina” (oryginalny tytuł brzmi „*Marie Antoinette*”). Film „Priscilla” miał już, co prawda, swoją premierę światową, jednak z pewnością polscy fani Priscilli Presley nie mogą się już doczekać swojej wersji językowej. Sama z pewnością wybiorę się go obejrzeć, by jeszcze lepiej poznać historię żony Elvisa Presleya.



#PRZEWODNIK

Jarmarki Świąteczne

redakcja
„konfrontacji”



Zapraszamy w krótką podróż po krajowych (i nie tylko!) jarmarkach świątecznych, odwiedzonych przez naszych redaktorów. Wrocławski jarmark został też opisany szerzej w osobnym artykule. Enjoy!

WARSZAWA

Świąteczny nastrój w Warszawie, mimo obecnego braku śniegu, można dostrzec w wielu miejscach.

W miejscach zabytkowych: ozdobiony jest Stary Rynek (na którym stworzono również lodowisko), lampy na głównych ulicach oraz plac przy Zamku Królewskim wraz z ogromną choinką.

Świąteczny klimat jest również widoczny w wielu uroczo ozdobionych kawiarniach, restauracjach, hotelach i w witrynach sklepowych.

Idealnym miejscem na świąteczny spacer jest Nowy Świat, ale te wszystkie piękne miejsca kryją się nawet w najmniejszych i najbardziej ukrytych uliczkach, a jedynym problemem jest plaga turystów, między którą przedostanie się jest *Mission Impossible!*

(Sara Black)

GDAŃSK

Jarmark Bożonarodzeniowy w Gdańsku jest dużo większy niż nasz w Bydgoszczy, co oczywiste.

Niestety równa się to też z dużo większymi tłumami, czego „udało mi się” doświadczyć. Zobaczenie czegokolwiek okazało się praktycznie niemożliwe: przeszkadzały długie kolejki, cisnący się wszędzie ludzie. Szczególne tłumy dało się zauważyć na Targu Węglowym.

Ale, ale! — nie da się też nie wspomnieć o zaletach. Było po prostu pięknie. Liczne instalacje świetlne, wydarzenia na żywo czy mnóstwo atrakcji, takich jak karuzela (i wiele innych, szczególnie dla najmłodszych). Atmosfera była magiczna.

W zasadzie, udało mi się wypić tylko gorącą czekoladę (choć było warto, naprawdę). Nie zobaczyłam połowy, gdyż takie tłumy męczą zbyt szybko, by udało się obejść wszystko i czerpać z tego radość. Chociaż winna temu prawdopodobnie była również godzina — odwiedziłam jarmark po 18:00.

Overall, niestety nie jestem w stanie wypowiedzieć się w pełni. To, co udało mi się zobaczyć, spodobało mi się, choć — powtórzę się trzeci raz — tłumy w zasadzie uniemożliwiały cokolwiek. Na pewno warto odwiedzić i doświadczyć piękna jarmarku, lecz w czasie, w którym nie będzie aż tyle ludzi.

(Atalanta)

BERLIN

Miałem przyjemność odwiedzić w tym roku 2 z 80 Jarmarków Bożonarodzeniowych w Berlinie. Na jarmarkach pełno było różnych stanowisk z jedzeniem takim jak owoce w czekoladzie, pieczone kasztany i oczywiście słynne kiełbaski *Currywurst*. Ja sam skusiłem się na owoce w czekoladzie i currywurst, i muszę przyznać, że „Niemiec potrafi”. Poza pysznym jedzeniem, jarmark oferuje również unikalne rękodzieło i prezenty świąteczne. Moje serce skradły scenki świąteczne jako dekoracje. Polecam serdecznie udać się do Berlina i samemu zobaczyć, oraz przy okazji zwiedzić, Berlin, bo jest to bardzo ciekawe miasto. Jarmark oceniam: 10/10!

(Fan Żużla)

WROCŁAW

Jeżeli chodzi o ceny, to wszystko było bardzo drogie. Co prawda, to wszystko za sprawą inflacji i trzeba mieć na uwadze również to, że jarmark znajduje się w centrum miasta, więc to oczywiste, że wszystko będzie nieco droższe.

Czy opłaca się wydawać tyle pieniędzy? Moim zdaniem nie, ale wiem, że ktoś może mieć inne zdanie i nie przeszkadzałoby mu wydać tyle pieniędzy na daną rzecz. Jednak ja uważam, że za takie pieniądze można kupić o wiele ciekawsze, bardziej sycące rzeczy.

Były też jednak rzeczy, których mi osobiście brakowało. Chodzi o stoiska z rękodziełem. Oczywiście byli sprzedawcy z takimi rzeczami, ale moim zdaniem było ich zdecydowanie za mało. Wszędzie można było kupić robione hurtowo magnesy, a mało gdzie rękodzieło, które ktoś zrobił specjalnie na ten jarmark własnymi rękoma.

Brakowało mi także takich atrakcji, jak wielkie koło w Bydgoszczy, z którego można podziwiać widoki. We Wrocławiu, z tego, co widziałam, były wyłącznie atrakcje dla dzieci. Myślę, że gdyby było coś podobnego we Wrocławiu, to cieszyłoby się to bardzo dużym zainteresowaniem. Bardzo podobał mi się, natomiast, wystrój jarmarku. Ozdoby były powieszone praktycznie wszędzie, nawet na latarniach. Wyglądało to cudownie.

Podsumowując, jarmark zachwyca swoimi ozdobami, ale zniechęca cenami. Moim zdaniem, opłaca się przyjechać na jarmark świąteczny do Wrocławia chociażby ze względu na atmosferę, która tam panuje. Jest bardzo miło i myślę, że to miejsce idealne dla miłośników świątecznego klimatu i tradycyjnego jedzenia. Raczej nie pojadę tam drugi raz, ale mimo to polecam każdemu odwiedzić ten jarmark. Może komuś się spodobać o wiele bardziej niż mi. To na tyle z mojej strony.

(Beata)



#RECENZJA

„Kevin sam w domu”

– hit czy kit?

Adela



Posiadamy masę filmowych klasyków, które każdy, choć raz w życiu, widział i pewnie jeszcze stokroć razy znów zasiądzie do ich oglądania. Tak naprawdę nie da się określić, dlaczego filmy takie jak np.: „Shrek”, „Harry Potter” czy „Titanic” są aż tak popularne i znane na skalę międzynarodową. Czasami są to odczucia towarzyszące nam podczas filmu, a czasami po prostu tradycją — oglądamy, bo tak wypada. W okresie świątecznym, który już nas wita, klasyk jest tylko jeden. Jest to „Kevin sam w domu”. Wszyscy co roku wyczekują na Gwiazdkę, aby wspólnie z rodziną spędzić czas przed telewizorem i pośmiać się z poczynań głównego bohatera. Ale czy naprawdę jest on godny takiej uwagi, jaką dostaje? Aby odpowiedzieć na to pytanie, potrzebna jest nam osoba, która nigdy w życiu go nie oglądała i może sporządzić krytyczną, pełną refleksji ocenę. I to jest właśnie rzecz, dla której to piszę. Postaram się być bezwzględna i subiektywnie wyrażę swoją opinię.

Na wstępie warto zaznaczyć, że w tym roku oglądałam „Kevina samego w domu” po raz pierwszy. Byłam dość sceptycznie nastawiona do niego, można wręcz rzec, że nie chciało mi się tego robić. Wołałam coś poczytać lub obejrzeć jakiś serial. Na dzień dobry spodziewałam się, że będzie nudny i że z moim poczuciem humoru nic nie będzie mnie śmieszyć. Jednak okazało się, iż jest to dobry film, a nawet pokusiłabym się powiedzieć, że podchodzi do bardzo dobrych. W tej recenzji zwrócę uwagę na kilka, moim zdaniem, ważnych aspektów. Zaczynając od tytułu i zdjęcia na okładce filmu. Samo określenie „sam w domu”, może na pierwszy rzut oka wydawać się nudne, ponieważ każdy jest, lub był, kiedyś sam w domu. Wydawało mi się, że opowiada on o tym, jak dziecko zostaje bez opieki w mieszkaniu i broi, a rodzice zastają dom cały zdemolowany. Ku mojemu

zdziwieniu, Kevin nie robił nic złego, wręcz przeciwnie, przyniósł wiele pożytku! Uratował dom przed włamywaczami oraz przyczynił się do ich aresztowania. Jeżeli chodzi o zdjęcie, np. na Płycie, to nie zdradza za dużo i stało się znakiem rozpoznawczym. Moim pierwszym skojarzeniem był obraz „Krzyk” Edvarda Muncha. Nie wiem czy był to wzór, czy tak im pasowało, ale bardzo mi się to podoba.

Przejdę teraz do scenografii. Wszystkie aspekty świąt Bożego Narodzenia zostały zawarte. Była pokazana prawdziwa zima i klimat świąteczny. Urokliwego nastroju nadawały światełka oraz przepięknie ustrojony dom, również śnieg za oknem i problemy związane z zimą, takie jak odśnieżanie. Wszystko to dawało prawdziwą magię amerykańskich ferii zimowych, pełnych przepychu i bliskości.

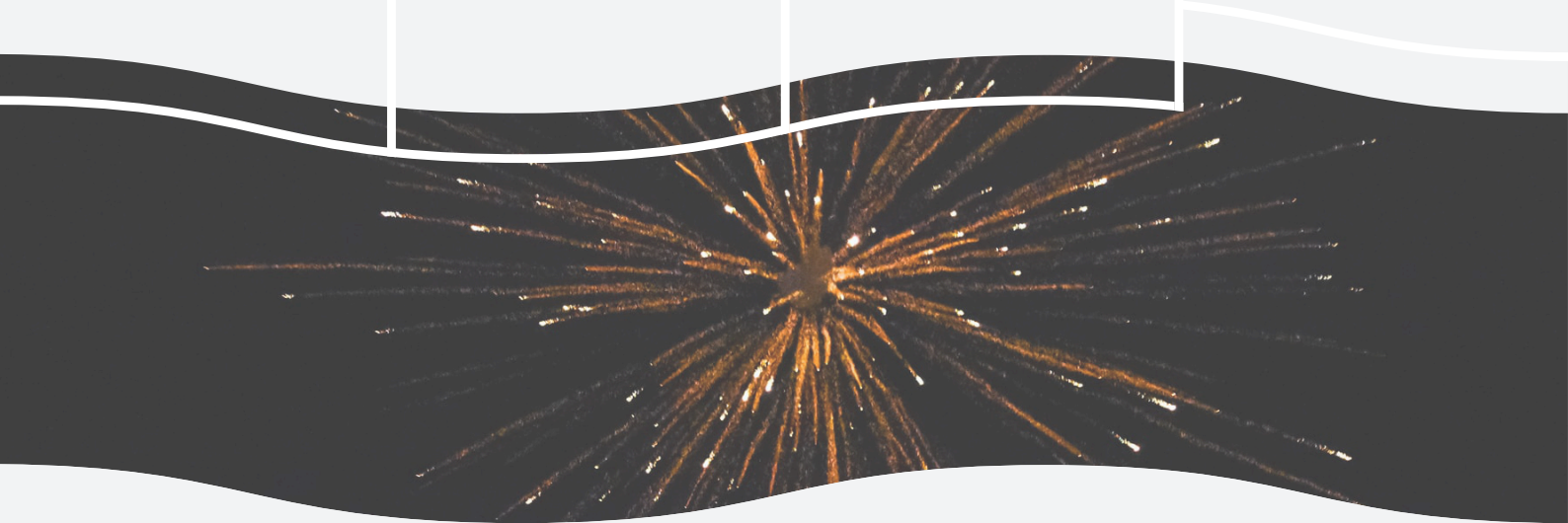
Kolejna rzecz, która przeszła moją krytykę, to gra aktorska. Ma ona dla mnie wielkie znaczenie i tak naprawdę świadczy o mojej recenzji na koniec. Uważam, że dobry film jest tylko wtedy, gdy aktorzy są na poziomie. Tutaj uważam, że Macaulay Culkin — aktor grający Kevina, miał świetną mimikę i wszystko wyszło mu dość realistycznie. Akcja tak naprawdę była przedstawiona z punktu widzenia dziecka i ukazała jego postrzeganie pewnych aspektów. Przedstawili życie w komicznym świetle, bez utrapień, a nawet, jak się jakaś tragedia wydarzy, to jest małostkowa. Oglądając film, można się tak poczuć: skupić się na problemach małego Kevina, który wszystko przekształca w zabawę, zamiast zamartwiać się rzeczami, które nie wiemy czy się na pewno wydarzą.

Istotną sprawą są fragmenty, które na pierwszy rzut oka wydają się nieistotne, a później budują całą akcję. Przez cały seans trzeba być skupionym, aby niczego nie przegapić i nie musieć czegoś nadrabiać. Nie jest to jednak jego wadą. Nie utrudnia oglądania, wręcz okazuje się świetną zabawą, polegającą na próbie wyłapania wszystkich szczegółów.

Na sam koniec, zajmę się kategorią wiekową, do której jest skierowana. Wydaje mi się, że film jest dla starszych dzieci, nastolatków i w górę. Jest tam kilka cennych mądrości, których dzieci nie wyłapią. Ukazuje on też taką dziecięcą błogość, życie bez żadnych zmartwień, pełne zabawy, które w tym wieku przechodzi w zapomnienie. Pozwala nam się przenieść w ten świat, zabawić się i pośmiać podczas seansu. Oczywiście jednak, dzieci też mogą go oglądać, moim zdaniem nie zrozumieją jednak ukrytych przekazów.

Finalnie oceniam ten film jako kolejny dobry klasyk, który co jakiś czas może lecieć w telewizji. Jednak uważam, że puszczanie go co roku nie jest rzeczą dobrą. Film po takiej ilości powtórzeń staje się nudny i mniej ekscytujący, gdyż znamy akcję na pamięć. Żałuję, że nie obejrzałam go wcześniej, bo jest on dobry, ale nie mogę tego samego powiedzieć

o tradycji tak zwanego “wałkowania” go w kółko. Moim zdaniem traci on wtedy urok i staje się po prostu nawykiem w okresie świątecznym, który trzeba wykonać, bo wypada i tyle...



#FELIETON

Fajerwerki nie są fajne!

Sara Black



Ludzie! Pomyślcie o zwierzętach, które cierpią w Sylwestra!

Niedługo będziemy obchodzić Nowy Rok, hucznie świętować koniec 2023 i początek nowego, 2024 roku. Oby dla nas wszystkich był udany, jak i również, oby udane było świętowanie sylwestra. Aczkolwiek w ten właśnie dzień, tak dobrze się bawiąc, zapominamy o jednej bardzo ważnej rzeczy — tych nieszczęsnych fajerwerkach. Jednak nie dla wszystkich tak huczne obchody tego święta są przyjemne. Często decydując się na kupno zapominamy o zwierzętach, które boją się hałasów. A fajerwerki są *naprawdę głośne*.

Zwierzęta żyjące w lesie, w zoo, te pałające się bezdomnie po mieście oraz nasi pupile, z którymi spędzamy czas na co dzień, otaczając je miłością. Nasi kochani przyjaciele, z którymi mieszkamy pod jednym dachem oraz inne zwierzęta cierpią tego dnia, trzęsąc się ze strachu przez hałas, który roztacza się wokół nich przez cały ten sylwestrowy okres. Boją się, bo nie wiedzą, co się dzieje wokół nich. Dlaczego nagle jest tak głośno? Dlaczego jest tyle ludzi? Dlaczego tyle hałasu? Dlaczego ciągle słyszeć jakieś huki? One tego nie rozumieją tak jak my. A to niezrozumienie budzi jeszcze większy strach, niepokój, dyskomfort i ogromny stres.

Huki fajerwerków negatywnie wpływają na pracę serc zwierząt, a mogą nawet doprowadzić do zawału mięśnia sercowego! Tym bardziej, silniej odczuwają strach w przypadku, w którym to pupile zostają same w domu. Bez domowników nie czują się bezpiecznie, często wpadają w panikę, co może również skutkować takimi zachowaniami jak np. obgryzanie mebli ze stresu, co raczej nie spodoba się tym, którzy je kupili.

Jednak są sposoby, by poradzić sobie w tę straszną dla zwierząt noc. Przede wszystkim, powinniśmy być przy nich blisko. Zapewnić im opiekę i troskę, próbować je uspokoić i odciągać ich myśli od tych hałasów, przytulać i dawać dużo miłości. Innym sposobem jest wyjazd na Sylwestra w cichsze miejsce, w którym wiemy, że będzie znacznie mniej wystrzałów. Można również się z nimi udać do jakiegoś bardziej izolowanego akustycznie pomieszczenia, w którym nie będą one czuły się niepewnie przez ciągłe wystrzały. Istnieją również środki farmakologiczne na uspokojenie zwierząt, które może nam przypisać weterynarz.

Najlepszym sposobem, wprowadzonym już przez niektóre państwa, jest zamiana zwykłych, głośnych fajerwerków na iluminacje świetlne, które również dają nam efekt „WOW!”, tworząc równie piękne wzory na niebie, nie szkodząc przy tym zwierzętom hałasem.

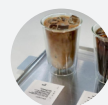
Apeluję tu do drogich czytelników, abyście pomyśleli o zwierzętach w Sylwestra i zrobili co możecie, aby im pomóc w tym trudnym dla nich okresie.



#RELACJA

Wrocławski jarmark świąteczny

Beata



W poniedziałek, 4 grudnia 2023 r. odbyła się wycieczka szkolna do Wrocławia. Po przyjeździe mieliśmy możliwość zwiedzania z przewodnikiem, który opowiadał m.in. o figurkach krasnali, które są jednym z głównych symboli tego miasta. Następnie przyszedł czas na najważniejszy punkt wycieczki, czyli zakupy na jarmarku świątecznym. Czy opłaca się specjalnie przyjeżdżać do Wrocławia na jarmark? Jakie są ceny na jarmarku? Co w ogóle można tam zakupić? Czego tam brakowało? Na wszystkie te pytania odpowiem w tym artykule. Życzę miłego czytania.

Zacznijmy od tego, jakie stoiska są na tym jarmarku i jakie rzeczy można na nich kupić. Tak jak już się pewnie domyślacie, przeważająca ilość stoisk to były te z jedzeniem. Żywność, która była sprzedawana to przede wszystkim: chleb ze smalcem, serki góralskie z żurawiną, golonka, bigosy, szaszłyki, kiełbaski, pierogi, barszcz z uszkami, oraz wiele słodczy takich jak: churrosy, kołaczki, owoce w czekoladzie, jadalne kasztany, pierniki, rogaliki świętomarcińskie itp. Sprzedawany był również grzaniec, czyli bardzo popularny na jarmarkach napój alkoholowy. Drugie miejsce pod względem ilości zajęły stoiska z pamiątkami. Praktycznie co kilka metrów były stoiska, w których można było zakupić pamiątki z Wrocławia. Głównie były to magnesy i breloczki, ale w sprzedaży były także kubki świąteczne lub z grafiką przedstawiającą fragmenty miasta, figurki wrocławskich krasnali, pocztówki i przypinki. Było także bardzo dużo maskotek, szczególnie kaczek, które w ostatnim czasie zawładnęły całą Polską i można je kupić wszędzie.

Jeżeli chodzi o ceny, to wszystko było bardzo drogie. Z roku na rok ceny na jarmarkach rosną i coraz rzadziej można dostać coś w rozsądnej cenie. Co prawda, to wszystko za

sprawą inflacji i trzeba mieć na uwadze również to, że jarmark znajduje się w centrum miasta, więc to oczywiste, że wszystko będzie nieco droższe. Magnesy kosztowały w granicach od 10 do 25 zł, kubki ze zdjęciami Wrocławia 20 zł, mała porcja pieczonych kasztanów 15 zł, ozdoby świąteczne, w zależności od ich wielkości i materiału, z którego zostały wykonane: od 7 zł do nawet 120 zł, szaszłyk 50 zł, kromka chleba ze smalcem 22 zł, kromka chleba ze smalcem i z kiełbasą 27 zł. Wypisałam tylko część rzeczy, które można tam kupić, aby pokazać, jak wyglądają ceny za produkty często kupowane przez turystów.

Czy opłaca się wydawać tyle pieniędzy? Moim zdaniem nie, ale wiem, że ktoś może mieć inne zdanie i nie przeszkadzałoby mu wydać tyle pieniędzy na daną rzecz. Jednak ja uważam, że za takie pieniądze można kupić o wiele ciekawsze, bardziej sycące rzeczy. Przykładowo na jarmarku szaszłyk kosztuje 50 zł, a w tej cenie przecież można kupić sobie dwudaniowy, zdrowy obiad lub wielką pizzę. Ja rozumiem, że ludzie kupują to, aby spróbować potraw, które są dostępne głównie na jarmarkach, ale czy naprawdę się to opłaca? Sami odpowiedzcie sobie na wyżej zadane pytanie.

Były też jednak rzeczy, których mi osobiście brakowało. Chodzi o stoiska z rękodziełem. Oczywiście były stoiska z takimi rzeczami, ale moim zdaniem było ich zdecydowanie za mało. Wszędzie można było kupić wytwarzane hurtowo magnesy, a mało gdzie rękodzieło, które ktoś zrobił specjalnie na ten jarmark własnymi rękoma. Na takie przedmioty myślę, że mogłabym przeznaczyć większą sumę, jeśli coś naprawdę wpadłoby mi w oko. Widziałam jedynie własnoręcznie robione pierniki i ozdoby na choinkę. W Bydgoszczy jest tego o wiele więcej i pod tym kątem jarmark w naszym mieście wygrywa.

Brakowało mi także takich atrakcji, jak np. wielkie koło w Bydgoszczy, z którego można podziwiać widoki. We Wrocławiu, z tego, co widziałam były wyłącznie atrakcje dla dzieci. Myślę, że gdyby było coś podobnego we Wrocławiu, to cieszyłoby się to bardzo dużym zainteresowaniem.

Koniec tego narzekania. Przecież należy wspomnieć także o pozytywach, pochwalić coś. Bardzo podobał mi się wystrój jarmarku. Ozdoby były powieszone praktycznie wszędzie, nawet na latarniach. Wyglądało to cudownie. Moją uwagę szczególnie przykuła wielka ozdoba w kształcie choinki, która się świeciła oraz sanie z reniferami, do których można było wejść i zrobić zdjęcie. Jarmark jest bardzo urokliwy, szczególnie gdy jeszcze jest śnieg.

Podsumowując, jarmark zachwyca swoimi ozdobami, ale zniechęca cenami. Moim zdaniem opłaca się przyjechać na jarmark świąteczny do Wrocławia chociażby ze względu na atmosferę, która tam panuje. Jest bardzo miło i myślę, że to miejsce idealne dla miłośników świątecznego klimatu i tradycyjnego jedzenia. Raczej nie pojadę tam drugi raz, ale polecam każdemu pojechać na ten jarmark. Może komuś się spodobać o wiele bardziej niż mi.

To na tyle z mojej strony.



#FELIETON

Nie marnujcie żywności!

Sara Black



Apel do wszystkich tych, którzy byli dotychczas na tyle głusi, że tego nie słyszeli.

Nadchodzą święta, czyli radosny czas pełen prezentów, Mariah Carey i pysznego jedzenia. Wszyscy niezmiernie się cieszymy (oprócz świątecznych Grinchów :) na ten nadchodzący czas. Ale nie zdajemy sobie przy tym sprawy z jednej bardzo istotnej rzeczy: *marnowania żywności*.

Pomyślcie sobie, ile Wasze biedne babcie narobią tych dań i przyniosą Wam do domu, ile Wasze mamy, ciotki i cała reszta rodziny. Co się dzieje z tymi wszystkimi sałatkami, rybami, pasztetami, kiedy jest już po świętach? Są wyrzucane! A przy tych wyrzuconych produktach, wyrzucamy również pieniądze, które na nie poświęciliśmy!

Apel do was wszystkich: NIE MARNUJCIE JEDZENIA. Marnując jedzenie, marnujesz również pieniądze, które na nie wydałeś; szkodzisz naturze! Przez marnowanie żywności wzrasta emisja szkodliwego dwutlenku węgla — CO₂. Do tego pojawia się więcej śmieci, czyli produktów, które zostały wyrzucone, bo było tego jedzenia za dużo, zdążyło się już zepsuć, albo po prostu ktoś go nie zjadł i w *bestialski sposób* zostawił na talerzu.

Ludzie nie mają czego jeść! Cierpią z głodu, podczas gdy w innych miejscach do kosza idą tony jedzenia! Często zauważana jest tendencja do niedoceniań tego, co się posiada, do czego ma się dostęp, przez co ludzie wyrzucając jedzenie, nie patrząc nawet na tego konsekwencje.

Wraz z tym apelem, wnoszę również apel do Was wszystkich, którzy jedzą nasze szkolne obiady, nie bierzcie czegoś, jeśli tego nie chcecie, albo wiecie, że tego nie zjecie! Szkolne menu jest dostępne na stronie i zawsze wyświetlane obok wejścia do stołówki!

To naprawdę nie jest trudne, żeby poprosić o obiad bez czegoś, albo żeby poprosić o mniejszą porcję!

Temu katastroficznie narastającemu problemowi da się na szczęście zaradzić. W święta kupcie tylko tyle, ile wiecie, że zjecie, i tyle, tylko tyle, nakładajcie sobie na Wasze talerze. Wszystkie resztki dań, jakie rodzina narobi pochowajcie w pojemniki, podzielcie się nimi i niech każdy sobie zabierze, a potem zje, aby uniknąć niepotrzebnego wyrzucania. Albo po prostu nie przygotowujcie tyle tego jedzenia, jeśli to co je czeka, to śmietnik!

Bardzo Was proszę, drodzy czytelnicy „konfrontacji”, nie marnujcie jedzenia — ani w święta, ani na naszych szkolnych obiadkach, ani NIGDZIE! Miejcie zawsze z tyłu głowy tego konsekwencje.

kontakt.

masz uwagi dot. tekstu?

chcesz dołączyć do redakcji?

masz pomysły na tematy następnych artykułów?

chciałbyś, żebyśmy poruszyli jakiś temat
lub problem w następnym numerze?

~

napisz:

<https://www.instagram.com/konfrontacje9lo/>

opiekun:

dr ewa żukowska-ciecierska

redaktorki naczelne:

marianna balcer

zuzanna landowska

grafika/skład:

stanisław sobucki
